



## Porządek nabożeństw

Dnia 16 października 1938 r.

Godz. 6.30 Prymaria Ks. Stasiński. Nauka Ks. Bartyzel. Godz. 8 Msza św. w więzieniu z nauką Ks. Stasiński. Godz. 8 Msza św. wojskowa Ks. Bartyzel. Nauka Ks. Proboszcz. Godz. 9 Msza św. szkolna z nauką Ks. Proboszcz. Godz. 10 Msza św. w intencji parafian Ks. Proboszcz. Nauka Ks. Prof. Uchto. Godz. 11 Suma Ks. Bartyzel. Kazanie Ks. Proboszcz. Godz. 15.30 Nab. różańcowe Ks. Stasiński.

## Ogłoszenia

### Porządek Tygodnia Miłosierdzia.

16. X. o godz. 10-tej Msza św. z kazaniem na rozpoczęcie Tyg. Miłosierdzia (za ofiarodawców).

23. X. o godz. 10-tej Msza św. z kazaniem na zakończenie Tyg. Miłosierdzia (za zmarł. pp. wincentki i ubogich).

18. X. objazd miasta, (kwesta po domach).

23. X. loteria fantowa w lokalu Kasy Kom. Osz. od 10-tej do 13-ej.

## Ruch w parafii.

### Zapowiedzi przedślubne.

Mieczysław Kajda i Maria Kulawik, Stanisław Rybak i Julianna Skalska, Stanisław Sprężak i Marianna Bernacka, Kazimierz Borowski i Antonina Głanowska, Teodor Zajac i Bronisława Siemlat, Bolesław Majcherkiewicz i Janina Strach.

### Związek małżeński zawarli.

Eugeniusz Antczak z Janiną Rdeń. *Szczęść Boże.*

### Przez chrzest stali się dziećmi bożymi.

Jerzy Schab, Józef Nowak.

### Odeszli do wieczności.

Józef Nocuń l. 56, Agnieszka Kamińska l. 66, Józefa Krajewska l. 80, Józef Galiński l. 59, Antoni Kabała l. 43, Bolesław Żukowski l. 40, Marianna Cabaj l. 76, Piotr Golonka l. 71, Stanisław Górak l. 18.

*Wieczne odpoczywanie.*

# Zbudźmy serca

W ciągu 12 dni od 11—23 października Kościoł w jaźni duszy swoich wiernych rzuca obraz miłosiernego Chrystusa w postaci Tygodnia Miłosierdzia. W tym czasie mamy wyraźniej przyjrzeć się swemu miłosiernemu Mistrzowi i z miłości dla niego pospieszyli, według możliwości majątkowej, z pomocą wydatną i ofiarną najbiedniejszym braciom naszym.

Miłosierdzie chrześcijańskie to nie tylko pomoc materialna, ale i pomoc serca. Dawanie datków pieniężnych jest raczej gestem zamożnego wobec ubogiego, odruchem litości na widok nierówności. Taki datek wzbudza u przyjmującego gorycz i niezadowolenie. Wielu dających jest podobnych do następującego zdarzenia.

— Proszę pani, mówi służąca, przyszła kuzynka pani, ta bez posady i czeka przy drzwiach.

— Niech jej Marysia da złotego i powie, że mnie w domu nie ma.

Kuzynka biorąc upokarzającą jałmużnę słyszała słowa swej dobrze sytuowanej krewnej, jak do ofiary dodała: „Ach, ci ubodzy krewni, żyć człowiekowi nie dają”.

To nie jest miłosierdzie. To było rzucenie kamieniem w samo serce, raniąc go podwójnie. Taka jałmużna sieje w sercu ziarno nienawiści, bo obraża godność ludzką.

Bóg wymaga miłosierdzia od nas wszystkich. I ten tylko może spodziewać się miłosierdzia od Niego, kto sam jest miłosierny, kto w proszących widzi obraz bliźniego, co więcej: samego Chrystusa Pana.

Ludzie, którzy mają serce obroś-

nięte łuszcem, lub suche i twarde jak głaz, nie usłyszą nigdy słów Bożych: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Coście tym najmniejszym uczynili, mnieście uczynili”. Chrystusowe błogosławieństwo wobec takich ludzi musi się zatrzymać. Jego ręka błogosławiąca musi opaść.

Zagadnienie biedy jest tak stare jak i świat. Jednak dawniej wszystkie dzisiejsze Opieki Społeczne, Pomoce Zimowe, załatwiało czułe, wyrozumiałe i na nauce Chrystusa Pana wykształcone serce. Do ubogich należy iść z chlebem, piędzmi i z dużym zapasem serca. Tego zadania podjęły się Panie Wincentki. To też, może inne instytucje charytatywne materialnie dają więcej, ale Wincentki dają sto-kroć więcej, bo dają serce tym ubogim.

W dawaniu trzeba być delikatnym. Nie trzeba obrażać godności ludzkiej. Datek połączony z dobrym słowem i ciepłym sercem jest *doskonałością miłosierdzia*.

Nim paniom kwestarkom w Tygodniu Miłosierdzia otworzymy drzwi mieszkań i szczerą ręką wręczymy datek, pragnąłbym, aby te słowa otwarły naprzód nasze serca katolickie. Im więcej rozważymy treść miłosierdzia chrześcijańskiego, tym lepiej zdamy egzamin naszego wyrobienia społecznego, naszego przejęcia się zasadami wiary naszej, naszej katolicyzacji. Niech ten egzamin u wszystkich wypadnie w tym roku celująco.

*Iksstasin.*

## Z przeszłości Będzina

III.

*Chrzcziny.* W owych czasach, o których mówimy, ludzie mieli bardzo mało rozrywek. Wszak nie było kina, teatru, radia. Człowiek jednak potrzebuje od czasu do czasu godziwej rozrywki. Umiano sobie i

wówczas radzić pod tym względem. Poza weselami okazją do zabawy były chrzcziny. Na chrzcziny zapraszano nie tylko ojców chrzestnych, ale także krewnych i sąsiadów. Ludzie wówczas więcej się kochali

i szanowali. Nie było tej zaciętej złości i niezgody. To też chrzciny były okazją do pogawarki i zabawy. Stosownie do gościnności i zamożności chrzciny ciągnęły się często do tygodnia. Ojcowie chrzestni chrześniakowi wręczali na poduszkę *wiązanie* w postaci pieniędzy. Dziecko trzymano do chrztu w dużej, puchowej poduszce. Po chrzcie w kościele przeważnie wstępowano zimą na rozgrzewkę, a latem na ochłodzenie do karczmy.

Podobno jedni chrzestni z babką na czele tak się upili, że wracając z kościoła sankami zgubili dziecko. Wchodząc do izby babka ostentacyjnie trzymając poduszkę na progu izby mówi: „Wzięliśmy poganina a przynosimy chrześcijańskie” — wtem matka zaglądając do poduszki, widzi z przerażeniem, że poduszka jest pusta. Zrobił się gwałt. Natychmiast wytrzeźwieli i kumotrowie i babka. Na szczęście dziecko znaleziono w pobliżu domu jak rączką grzebało w śniegu. Na pociechę matki wrócono mu, że urośnie z niego tęgi i mocny chłop. A że na frasunek podobno najlepszy trunek, więc żadne chrzciny tak wesoło nie obchodzono, jak owego dziecka. Wróżba się spełniła. Wyrósł z dziecka chłop na schwał. Owej babce jednak od tego czasu już nie dowierzano. I biedna babeczka zeszła z tego świata wypiwszy o wiele kwart wódki mniej.

Na chrzcie imię dziecka dawano jakiegoś znanego świętego. Nie bawiono się w żadne wyszukaństwa — jak się to czyni obecnie. Dzieci było sporo, więc nie utrudniano sobie życia, aby silić się na spamiętanie różnych Grażyn czy Halin.

Był jeden ksiądz wikary, który miał ten zwyczaj, że dziecku kazał dawać tylko to imię, które sobie na świat przyniosło. W ten sposób ochrzcił jednego chłopca imieniem świętego Kosmy. Chrzestni poskrobaliby się za uchem kilka razy zanim ksiądz wbił im w pamięć jak zwać dziecko. Ale cóż, wracając do domu, wstąpili na kwaterek i to osłabiło im nieco pamięć. Powtarzali jednak imię całą drogę, ale zanim zdążyli powiedzieć imię matce dziecka, to z Kosmy stał się Kosmoczek, Pudłoczek, a wreszcie Kudłoczek.

I razu jednego ksiądz chodząc po kolędzie podczas błogosławieństwa zostaje wstrzymany, aby nieco zaczekał, aż się pokaże Kudłoczek. W tym momencie ojciec licznej rodziny nachyla się i z pod łóżka wyciąga przestraszonego chłopczyka o płowej czuprynie. Zdziwienie kolędującego księdza nie miało granic. Jednak od nitki do kłębka

cała rzecz z Kudłoczkiem została wyjaśniona ku uciesze rodziców i chłopca a zmartwieniu kumoszek i dzieciaków co się z dziecka naśmiewali.

(c. d. n.) X. L. S.

### Kalendarzyk K.S.M. Młodzieży

Młodzież Męska już z wczesnego przygotowania się do swojej dorocznej urozystości. Otóż uwaga! Czeka nas wielka niespodzianka! Przedstawienie regionalne pod tytułem: „Będzinianin profesorem uniwersyteiu”. Rzecz toczy się w XVIII wieku w Będzinie.

W niedzielę 23. X. o godz. 11 zebranie ogólne wszystkich druhow.

### Ocalenie

Było to 15 czerwca 1891 roku w Szwajcarii.

Do pociągu jadącego z Bazylei wsiadły dwie kobiety, wracając z pielgrzymki do cudownego obrazu Matki Boskiej w Erinsiedelu. W czasie jazdy odmawiały pobożnie różaniec. Jadący wspólnie z nimi pasażerowie poczęli śmiać się z nich i pokpiwać. Tymczasem pociąg wjechał na most około miejscowości Mduchenstein. W jednej chwili załamuje się z trzaskiem potwornym most... i pociąg spada... Straszna katastrofa. Wśród trupów i rannych znaleziono owe pobożne niewiasty — zdrowe bez najmniejszego szwanku z różańcem w ręku.

Tak Matka Boża wynagrodziła je za odmawianie różańca.

### Ręka ludzka

Każdy człowiek, który umie patrzeć z myślą na otaczające go przedmioty, musi stwierdzić przedziwny porządek, ład i celowość. Ten zdumiewający i celowy porządek musiał ktoś naprzód obmyśleć, zanim został powołany do istnienia.

W miarę możliwości, co tydzień, w kąciaku zapomnianych myśli, będziemy czytać i rozważać przedwonne dziwy Boże, nad którymi tak często przechodzimy do porządku dziennego. Na dzisiaj pod uwagę weźmiemy naszą własną *rękę*.

Nasza ręka powleczone skórą i mięskami składa się z 27 kości. Przyglądając się jej widzimy jak ona jest artystycznie zbudowana. Ona dokonała wszystkich wynalazków świata. Jest zdolna wykonać pracę najprostszą i najbardziej kunsztowną. Dzięki jej przedziwnej giętkości możemy ręce nadawać najrozmaitsze kształty. Możemy nią kopać i czerpać, chwycić i obejmować, podnosić i trzymać, zasłaniać i bronić.

Na skórze palców i dłoni jest rozmiestrzona największa ilość nerwów dotykowych i czuciowych. Przez dotknięcie ręką poznajemy jakość towarów, rozmiary przedmiotów, ciepłotę ciał.

Przez łatwe poruszanie ręką możemy nadać jej najrozmaitsze kształty. To też mówcom oddaje ręką nieocenione usługi, gdyż gesty jej są wielce wymowne. Dla głuchoniemych i ociemniałych jest głównym narzędziem nauki mówienia i czytania.

Ręka połączona gługim, gibkimi, łatwo we wszelkich kierunkach poruszonym ramieniem wykonywa wszelkie, najbardziej złożone ruchy. Ręka dosięga każdej części naszego ciała.

Ruchy ręki są uzależnione od woli człowieka. Jednak ręka polecenia woli przyjmuje szybciej, aniżeli fala elektromagnetyczna. Z polecenia woli ręka bierze młot i łopatę, pióro i książkę, kamień i karabin. Ręka ludzka z drzewa czy kamienia wydobywa najwspanialsze rzeźby i meble, z farb cudne obrazy, ze strun najczarowniejsze tony muzyki.

Ręka ludzka chroni zdrowie, całości naszego organizmu. Gdy ciało grozi upadek, ona chwytą instynktownie za oparcie.

Zaprawdę, każdy kto choć chwilę zastanowi się nad kunsztownością własnej ręki musi dojść do przekonania, że jest ona dziełem wielkiego Mistrza. Nic jej ani dodać, ani ująć nie można. Wszelki dodatek i każdy brak zepsułby wszystko.

Jakże słusznie Kościół użył złożonych rąk do modlitwy. Ręce bowiem ludzkie są narzędziem ponad wszelkin narzędzie. Godzi się przeto, aby przez złożenie rąk człowiek przypominał sobie najmądrzejszego Stwórcę — Boga.

Pracownia  
kapeluszy damskich  
Będzin, Małachowskiego 21  
JADWIGI MROCZKOWSKIEJ

— Magazyn poleca —

kapelusze damskie w wielkim wyborze, upina ślubne welony, oraz wszelkie przybory wchodzące w zakres modnlarstwa.

Firma chrześcijańska.

Towar dobry. — Ceny niskie.